Cena numeru 6 zł. Opłacone gotówką.

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 24. Nowy Targ, dnia 17 listopada 1946 r. Nr. 10

Przed Sądem.

Dnia 4 listopada 1946 r. rozpoczęła się w Zakopanem przy ul. Chałubińskiego, w Podhalańskim Domu Społecznym (dawniej „Palace") rozprawa przeciw Józefowi Cukrowi i tow., oskarżonym o współdziałanie z okupantem niemieckim przez tworzenie t. zw. ruchu góralskiego.

Rozprawa odbywa się przed Specjalnym Sądem Karnym z Krakowa na sesji wyjazdowej; Sądowi przewodniczy: Dr Mieczysław Kondziela, asesorowie: Gitis i Czerniawski; oskarża: prok. Brandys, broni: szereg adwokatów z Krakowa i Zakopanego.

Szerokie rzesze społeczeństwa podhalańskiego przyjmą wiadomość o wszczęciu tego niezwykłego procesu z niekłamanym uczuciem ulgi i wdzięczności dla Ministerstwa Sprawiedliwości, że nareszcie ten proces zainicjowało. Nareszcie ta bolesna sprawa dla Podhala będzie wyprowadzona na **światło dzienne, należycie wyjaśniona i osądzona.** Nie jest może dziełem przypadku, że Wysoki Sąd Rzeczypospolitej, odbywa się właśnie w tym domu, gdzie urzędowało koszmarne gestapo z osławionym katem Podhala Weismanem na czele; w miejscu tym, gdzie tylu naszych Rodaków cierpiało niesłychane katusze i męki za sprawę Polski. Ten dom staje się obecnie synonimem Prawa i Majestatu Rzeczypospolitej, gdzie sprawiedliwości stanie się zadość. Liczni świadkowie przesłuchani dotychczas a powołani przed sąd z rozmaitych sfer społeczeństwa jak: Dyr. Muzeum Tatrzańskiego Juljusz Zborowski, Dyr. Banku Podhalańskiego Henryk Walczak, mgr. Włodzimierz Wnuk, Głuszek, Józef Bachleda i inni, stwierdzają prawie jednogłośnie, że hańbiąca sprawa dla Podhala t. zw. „goralenvolku" była dziełem w pierwszym rzędzie cynicznej perfidii okupanta, który w ten sposób chciał pomniejszyć liczbę narodu polskiego, a dla swej propagandy mieć ilustrację z różnych powitań i hołdów; w drugim rzędzie następują zdrajcy i renegaci szeroko znani na Podhalu jak były kapitan W. P. Wieder, H. Szatkowski, A. i St. Krzeptowscy, którzy do tej zdradzieckiej akcji wciągnęli zasiadających na ławie oskarżonych jak też używając różnych gróźb, jak: wysiedlenie, skłaniali ludność do brania udziału w różnych uroczystościach powitalnych katów hitlerowskich a także do brania kenkart góralskich. Ludność jednak zachowała wobec zdrajców nieugięty opór i pozostała polską, a obecnie witając w skrwawionych krwią najlepszych swych Braci murach „Palace" Wysoki Sąd Rzeczypospolitej, wyraża życzenie surowego wymiaru kary dla zdrajców i renegatów, lecz także pełnej rehabilitacji dla szerokich rzesz Podhala. Sądzimy, że życzenie to zostanie w całości uwzględnione. Dla zdrajców solidna kara a walczącym o honor Polski cześć. Po ukończeniu procesu, tak jego przebieg jak i tenor wyroku podamy w całości.

L. Wyrostek.

Podhale wobec Ziem Zachodnich.

Ziemie, które dziś nazywamy Zachodnimi, były Podhalanom zupełnie nieznane. Prawda, że dawniej nazywały się inaczej, że należały do Niemiec a ściślej biorąc do Prus, jednak i w tym układzie nie stanowiły nigdy terenu zarobkowego dla naszej ludności, pomijając nieliczne jednostki, wędrujące wszerz i wzdłuż po Niemczech. Insza rzecz z „Saksami”. Sąsiadujące z Dolnym Śląskiem Łużyce i Saksonia w ub. wieku i w początkach bieżącego były celem wędrówek licznych rzesz chłopców — robotników a zwłaszcza robotnic z obszarów podgórskich. Ta emigracja zyskała u nas najsmutniejszą sławę ze wszystkich innych a było ich wiele. Wyzysk, poniewierka, demoralizacja i choroby — oto najogólniejszy bilans zarobków na „Saksach”. Na miejscu pozostała znikoma ilość wychodźców.

Druga fala podhalańska zapoznawała się z naszym Zachodem również powierzchownie, przeważnie z okien wagonu. Byli to emigranci do krajów zamorskich, głównie do St. Zjedn. A. P. Grupowali się zwykle w Mysłowicach, stąd zmierzali przez Wrocław do upragnionej Bremy, gdzie siadali na okręt i przedostawali się na drugi brzeg Oceanu. Starsi pamiętają jeszcze wspaniałe listy i ulotki chytrego niemiaszka Fr. Mislera, który zachwalał swoje stare kadłuby jako luksusowe statki pasażerskie i zyskał prawie wyłączny monopol na przewóz emigrantów nie tylko polskich ale i innych. Setki jego agentów grasowały po całym kraju, namawiając naiwnych, by zadatkowali podróż okrętem. Kto dał a później się rozmyślił, tracił zadatek całkowicie. Poborowi, którzy nie chcieli zasilać szeregów armii austriackiej, przedostawali się chyłkiem przez granicę, ryzykując podróż przy pomocy podrobionych, książek robotniczych lub innych papierów.

Głucho było o naszych ziemiach śląskich i pomorskich nie tylko na Podhalu, ale na całym prawie Podkarpaciu. Jedynie bardziej światli i oczytani gazdowie gwarzyli niekiedy o przynależności tych dzielnic do Polski, o zaborze pruskim, o ciężkiej doli ludności itd. Wątły ślad dawnej łączności z nami odnajdywali ciekawsi w kaledarzowych wykazach jarmarków, które obejmowały Galicję, Śląsk austriacki, Śląsk pruski, Poznańskie, Prusy Wschodnie i Pomorze z polskimi nazwami miast i miasteczek.

Taki stan istniał do I. Wojny Światowej. Wynikiem zmagań wojennych był upadek państw zaborczych z równoczesnym wskrzeszeniem Niepodległego Państwa Polskiego. Od tej chwili Podhale zaczyna się interesować sprawą Śląska i Pomorza. Wiece i Zjazdy domagają się szerszych i bardziej sprawiedliwych udziałów w tych ziemiach. Niestety, zyskaliśmy jedynie skrawki naszych prastarych dzielnic. Krótkowzroczna polityka wersalska musiała się niebawem srogo zemścić nie tylko na nas, lecz również na jej autorach.

Okres między I. a II. Wojną Światową wzmógł u wszystkich czujność i niepokój o nasze granice zachodnie. Poszczególne etapy polityki polsko-niemieckiej interesowały wszystkich nie wyłączając nawet obojętnych dotąd gazdów w najbardziej zapadłych wioskach Podhala i Podkarpacia. Ileż to razy słyszało się utartą a wiele mówiącą wypowiedzi: „ej, ono cosi wywre” z ust najmniej uświadomionych. Przemawiało tutaj nie wyrobienie polityczne, lecz instynkt chłopski. Przedwojenna nerwowość udzielała się wsiom w większym nawet stopniu niż miastom. Tylko roboty w polu i w domu nie dawały jej zewnętrznych cech w postaci długich dysput, kłótni, plotek coraz to innych nowinek, rzekomo najprawdziwszych. Jedynie wieczorami zbierały się grupki ciekawych przy opłotkach lub w izbach posiadowych, by posłyszeć coś nowego od drugich, a zwłaszcza czytających gazety lub przyjezdnych. W tym oczekiwaniu zastał ich dzień 1 września 1939 r.

c. d, n.

Jak Zakopane ocaliło pomnik Jagiełły.

Pod tym tytułem ogłosił Włodzimierz Wnuk interesujący artykuł, który podajemy w streszczeniu z uzupełnieniami.

Gdy w 1910 roku cała Polska obchodziła pięćsetlecie pobicia Krzyżaków pod Grunwaldem przez Władysława Jagiełłkę i przy Placu Matejki w Krakowie stanął pomnik tego króla fundowany przez Paderewskiego, wzięła udział w tej krakowskiej uroczystości także delegacja górali z Podhala. Ci uczestnicy, którzy pochodzili z Zakopanego, byli przeważnie członkami ówczesnego Związku Górali. Im to właśnie zaświtała wtedy myśl, aby w podobny sposób uczcić zwycięskiego króla i upamiętnić klęskę naszego największego wroga. Pomysł zaczęto w czyn wprowadzać, a głównym motorem był długoletni prezes Związku Górali, nieżyjący już Franciszek Pawlica. Stworzono więc komitet z udziałem zasiedziałych w Zakopanem ludzi z dolin. Komitet szybko zebrał fundusze, zamówił pomnik u artysty — rzeźbiarza Wojciecha Brzegi, odlał projekt w brązie i już 23 lipca 1911 urządził uroczyste odsłonięcie. Pomnik wykonano z granitu, a na cokole umieszczono brązowe popiersie Jagiełły, zaś u podnóża postać młodego góralskiego chłopaka wznoszącego rękę ku królowi.

Starodawnym zwyczajem umieszczono również pod

pomnikiem w szklanej i metalowej puszce dokument fundacyjny. Czytamy na tym pergaminie: „Na wieczną rzeczy pamiątkę”. W podniosłem nastroju wróciła drużyna górali zakopiańskich z obchodu wiekopomnego zwycięstwa grunwaldzkiego, który w dn. 15 lipca ub. roku (to jest 1910 roku) skupił tysięczne rzesze rodaków ze wszystkich dzielnic Ojczyzny u stóp pomnika, ofiarowanego Krakowowi i całemu Narodowi przez Ignacego Paderewskiego. Nic też dziwnego, że myśl rzucona na najbliższym posiedzeniu Wydziału Towarzystwa „Związek Górali” przez jego prezesa Franciszka Pawlicę, aby i Zakopane, ta letnia stolica Polski, postawiła choćby skromny pomnik dla króla Bohatera z zapałem została przyjęta.

Pomnik stanął na placu, niesłusznie nazwanym Rynkiem, bo nigdy właściwie nie miał pełnego charakteru rynku. Dziś nazywa się to miejsce Placem Niepodległości. Właściwy rynek starego Zakopanego znajdował się przy ul. Kościeliskiej od jej zetknięcia z Krupówkami i ul. Nowotarską aż po stary cmentarz i kościół. U stóp tego pomnika odbywały się wszystkie uroczystości i manifestacje narodowe.

Dodajemy, że w 1925 roku nieznany fundator — jak podaje ówczesne pismo „Góral” — położył pod pomnikiem płytę z napisem „Nieznanemu żołnierzowi” ku uczczeniu poległych w latach 1914- 1920 polskich nieznanych z nazwiska żołnierzy. Gest był piękny, ale zupełnie było chybione wmurowanie tej płyty w pomnik grunwaldzki. Taka płyta powinna była znaleźć się na starym cmentarzu, który już posiada pomnik ku uczczeniu ofiar carskiej przemocy w Warszawie w 1861 roku (o konieczności naprawy tej pamiątki przypomnimy przy sposobności). Łączenie Grunwaldu z walkami o niepodległość XX wieku nie było szczęśliwym pomysłem i mijało się z intencjami fundatorów grunwaldzkiego pomnika.

„Gad krzyżacki”, którego — wedle słów Mickiewicza — nigdy nie ugłaszcze w chciwości, tym razem pod znakiem swastyki a nie czarnych krzyżów na białych płaszczach, ale z tymi samymi uczuciami wobec Słowian jak przed wiekami, wtargnął we wrześniu 1939 roku do Zakopanego. Jasna rzecz, że w oczy kłuta czasowych zwycięzców nazwa ulicy Grunwaldzkiej i pomnik Jagiełły. Niemiecki komisarz miejski Malsfey wydał rozkaz zburzenia pomnika. A ulicę Grunwaldzką przemianowali okupanci idiotycznie na Heimatstrasse. Pomnik nakazano rozebrać zakopiańskiej straży pożarnej a rozbiórki miał dopilnować niejaki Konopka, Niemiec, oczywiście pochodzący z polskiej rodziny. Ale temu renegatowi wykręcił się komendant straży Gałek, tłumacząc się tym, iż straż nie może opuszczać swojego posterunku. Wówczas Niemcy zlecili rozbiórkę Kwaśnemu, który z robotnikami przystąpił do przykrej pracy.

Ale Kwaśny, od dawna zasiedziały w Zakopanem, pomimo czujności Malsfeyów, Konopków i innych wielkości niemieckich „wyznaczył” Niemców. Nie tylko uchronił popiersie Jagiełły i postać góralskiego chłopca od uszkodzenia, ale i niepostrzeżenie wydobyć mimo kontroli śledzącego rozbiórkę Konopki wspomniany akt fundacyjny. Ten akt przechowywał przez całą wojnę urzędnik Miejskiego Urzędu Budowlanego, arch. Andrzej Czarniak. A brązowymi częściami pomnika zaopiekowała się nasza straż pożarna z Feliksem Sową na czele niby to przechowując popiersie i postać górala na przyszłą zbiórkę metali, którą mieli Niemcy zarządzić na rzecz swojego wojska. Gdy w 1943 r. istotnie Niemcy taką zbiórkę zarządzili i wedle sporządzonej listy nakazali wydanie brązowych części pomnika żołnierzom, nasi strażacy znowu wystrychnęli okupantów na dudków. Bo niemieccy żołnierze zajechali przed budynek straży, ale od strażaków Wojciecha Placka i Andrzeja Bachledy Żarskiego otrzymali cały zebrany metal, brakowało tylko właśnie owych brązowych części, razem ważących około 200 kilogramów. Bo oddawcy ukryli tą pamiątkę, choć figurowała ona na liście. Żołnierze nie spostrzegli się i podpisali listę zdawczą. Udało się zatajenie pomnika, a Malsfeye i Konopki byli przekonani, iż pomnik wywieziono z Zakopanego i że napewno jest już przetopiony. Gdyby się tak wykrył figiel! Murowany Oświęcim!

Ale i w dalszym ciągu straż pożarna ryzykowała wiele, bo przecież zatajony pomnik trzeba było aż do końca wojny ukrywać, Ukrywano go w garażu przy ul. Nowotarskiej początkowo. Ale w 1944 r. garaż zabrały niemieckie władze wojskowe, a straż pożarna musiała się przeprowadzić do budynku dawnego „Sokoła”. Wtedy znowu pomnik znajduje dalszego zakonspirowanego opiekuna, mianowicie kierownika Zakładu Czyszczenia Miasta, Tytusa Hałasowskiego. A Hałasowskiemu tym więcej leżal na sercu los pomnika, ponieważ w 1911 roku był właśnie sekretarzem komitetu jego budowy. Kieruje więc Hałasowski miejskie konie do garażu i stamtąd straż pożarna przewozi popiersie Jagiełły i postać góralika do miejskiego budynku „Kresy”. Tutaj, pod okiem Niemców przetrwał pomnik do końca wojny, przywalony przez Hałasowskiego najrozmaitszymi rupieciami.

Po ucieczce okupantów niemieckich z Zakopanego Hałasowski, Kwaśny i jeden z robotników oddali ocalone części i akt fundacyjny pod opiekę Muzeum Tatrzańskiego. Gdy w u. r. odbyła się uroczystość grunwaldzka, popiersie króla pogromcy Krzyżaków i postać góralczyka umieszczono w sali, w której odbywał się ten obchód.

Obecnie z inicjatywy burmistrza Jankowskiego Zarząd Miejski zabiera się do odbudowy drogiej Zakopanemu pamiątki. Wobec tego, iż obecnie na Placu Niepodległości stanął pomnik dla upamiętnienia Czerwonej Armii, który jest wyższy od pomnika grunwaldzkiego, tak że ten ostatni niknąłby na pustej przestrzeni, dużo przemawia za tym, aby odbudowany dokument patriotyzmu dawnego „Związku Górali” umieścić w odpowiednim miejscu w miejskim parku.

Trzeba jeszcze nadmienić, że po rozebraniu

pomnika Niemcy zniszczyli cztery bardzo piękne limby, które rosły na czterech rogach pomnika. Czy ocalała płyta poświęcona „Nieznanemu Żołnierzowi", nie wiemy. Może nam o tym doniosą nasi strażacy. Nie była ona dziełem sztuki, była skromna, ale porządnie wykonana, toteż ewentualne jej powtórzenie nie będzie przedstawiać trudności. Ale tym razem nie należy jej już łączyć z pomnikiem grunwaldzkim.

Na zakończenie dodajemy, że po wypędzaniu Niemców p.p. Hałasowski i Hoły, zatrudniony wówczas w Urzędzie Budowlanym, złożyli w Muzeum Tatrzańskim trzy sztuki broni z XVII wieku, mianowicie dwie strzelby i kuszę bogato ozdobione inkrustacjami, niewątpliwie polskiego pochodzenia. I te przedmioty zabytkowe odbito Niemcom. Okazało się, że piękna broń była własnością Muzeum Wojskowego w Warszawie, tam też odesłano cenne okazy jako prawemu właścicielowi.

M. T.

Przypisek.

Podczas okupacji dochodziły do nas wieści, że w niektórych wsiach udało się mieszkańcom ukryć przed Niemcami dzwony przeznaczone na przetopienie. Chętnie chcielibyśmy wiedzieć, jakie to wsie puściły Niemców z próżnymi rękami i ocaliły dzwony. A bardzo bylibyśmy radzi, gdyby nam podano do druku, jak się odbywało to ukrywanie i kto brał udział w tych sprawach. Dla przyszłego dziejopisaża ciężkich czasów okupacyjnych byłyby także inne wiadomości pożądane. N. p. z których kościołów zabrano dzwony i w jakim czasie, gdzie była zbiórka zarekwirowanych dzwonów, dokąd je wywieziono i t. d. Nic też nie wiemy o tak niebezpiecznej pracy za czasów okupacji jak tajne nauczanie po wsiach przez nauczycieli szkół powszechnych i innych działaczy. Niemcy poniszczyli też biblioteki szkolne, zniszczyli bogate zbiory gimnazjum nowotarskiego i innych zakładów, zrujnowali budynki szkolne, jak np. budynek gimnazjum zakopiańskiego, — może o tym mówią już urzędowe akta i wykazy strat wojennych przesyłane polskim władzom, ale szeroki ogół wie o tym bardzo niewiele. A czyż nie zasługują te fakty na podanie ogółowi do wiadomości i na zapisanie dla przyszłych pokoleń jako przestroga przed zaborczym sąsiadem? Ileżby ciekawego materiału dał choćby krótki zarys tajnego nauczania w Zakopanem, w którym brało odważnie udział sporo tutejszych nauczycieli gimnazjum i szkół powszechnych. Piszmy wspomnienia i podawajmy je do druku! Piszmy zarysy wypadków z lat niewoli! I nasz powiat musi nie tylko zbierać materiały historyczne, ale i zadokumentować, iż mimo okupacji nie zaniedbał wbrew garstce zdrajców obowiązku wobec Rzeczypospolitej.

M. T.

Każdy Podhalanin czyta, rozpowszechnia i prenumeruje swoją Gazetę

O spółdzielczości

Przypadający na 29 września dzień święta spółdzielczego w Polsce jest nie tylko okazją do oficjalnych uroczystości przeplatanych wymową cyfr obrotów istniejących w Polsce spółdzielni. Spółdzielczość nasza mimo, że wykazuje wzrost oficjalny, mimo, że pokrywa Polskę coraz gęstszą siecią swoich placówek, przecież do serca narodu, do jego najmocniejszych pragnień dociera powoli i z trudem.

Częściową przyczyną nie wyjaśniającą wszakże istoty było używanie przez okupanta niemieckiego spółdzielni do ściągania nienawistnych kontyngentów i przymusowe zakładanie spółdzielni dla tego celu. Jednakże nieufność albo i otwartą niechęć do spółdzielni okazywało wielu ludzi przed wojną. Ludzie ci jako członkowie spółdzielni ponieśli straty w spółdzielniach doprowadzonych do bankructwa przez nieuczciwą gospodarkę kierowników i stąd ich wrogie nastawienie do spółdzielczości w ogóle.

Tymczasem spółdzielczość to jeden z najpotężniejszych ruchów gospodarczo-społecznych ostatniego stulecia. Wartość jego można dopiero ocenić w jego rozwoju w krajach Europy zachodniej i u narodów skandynawskich, a szczególnie w Danii, której świetny rozwój gospodarczy był związany z ruchem spółdzielczym. Ruch spółdzielczy ma najpomyślniejsze warunki rozwoju właśnie w kraju tak gospodarczo zacofanym jak nasz i w narodzie o tak słabo zorganizowanym życiu gospodarczym jak nasz. Jest to bowiem ruch szerokich mas upośledzonych lub wyzyskiwanych; jednostki, czy klasy zamożne mające środki dla zaspokojenia nawet najwyszukańszych potrzeb nie tworzą organizacyj spółdzielczych.

Początek dzisiejszego potężnego ruchu spódzielczego to założone w 1844 r. Stowarzyszenie Spożywcze 28 tkaczy w miasteczku angielskim Rochdale. Stowarzyszenie miało na celu z pominięciem zbędnych pośredników zakupywać dla członków artykuły pierwszej potrzeby. Uzyskane tą drogą oszczędności częściowo zwracano w końcu roku członkom, a częściowo obracano na dalszy rozwój przedsiębiortwa. Po paru trudnych latach wysiłku i zwątpień Stowarzyszenie rochdalskie utrwaliło się, pociągnęło za sobą przykład innych ośrodków robotniczych, aby po kilkudziesięciu latach rozwinąć się w potężne zrzeszenie gospodarcze o wielomilionowych obrotach i o olbrzymim majątku. Za przykładem angielskim poszli robotnicy w innych krajach zakładając podobne stowarzyszenia spożywców.

Oprócz spółdzielczości robotniczej rozwinęła się w drugiej połowie zeszłego wieku również i spółdzielczość chłopska, najpierw kredytowa a potem przetwórcza najrozmaitszych typów. c. d. n.

Ewa Szerburg Zarembina

Rycerze śpiący w Tatrach

(Dzieciom Podhala)

Fragmenty

1)

Gdy krol Bolesław Chrobry kończył swe panowanie
rzekł: — Niech drużyna moja przede mną tutaj stanie —

Dźwiękły srebrne podkowy, pękły kamienne progi:
z tętentem na podwórzec wleciały wiatronogi.

W koło łoża krytego niedźwiedzią skórą czarną
uczyniło się cicho, jak dotąd było gwarno.

Dźwignął się na swym łożu król posiwiały w bojach
Zaczerpnął dechu w płuca. Spojrzał po wiernych wojach

— wodziłem was na boje. Wyście mój huf zwycięski.
Sto zwycięstw było z wami. I ani jednej klęski.

Dzisiaj odchodzę od was, gdzie większy Król ma władzę:
do Boga idę w jeństwo, nic na to nie poradzę.

Wy zostaniecie tutaj, najbliżsi mi rycerze,
niech wiem — drużyna moja, ojczyzny mojej wieże.

Przemijać będą lata. Przemijać będą wieki —
wy trwać będziecie wiecznie. Sen sklei wam powieki.

Sen zwiąże wasze dłonie. Sen wam obciąży zbroje.
Czuwać będziecie we śnie. I we śnie staczać boje.

Aż świat zapomni o was, a wy o całym świecie.
Lecz gdy lud was zażąda i wezwie — to wstaniecie

I w bój wstaniecie wierni, w ostatni bój na ziemi! —
Tak oto się król Chrobry żegnał z wojami swymi.

2)

Gdzie limbowe wonne puszcze,
gdzie kosówki ciemne kuszcze,
gdzie potoki wartko bieżą,
gdzie się ostre skały jeżą,
tam się Tatry w niebo wspięły
i, jak murem, świat zamknęły.

Tylko orzeł tam poleci.
Tylko ryś oczami świeci.
Tylko kozic zręczne stadko
nad przepaścią mknie za matką.
Tylko wąż się wśród kamieni
śliską łuską w słońcu mieni.

Zresztą cicho. Pustka wszędzie.
Jeno wiatr na gęślach gędzie.
Opowiada dzieje dawne:
woje mężne, króle sławne...

Hanka Nowobielska

Przedstawienie.

Lato było piekne. Dłużyły sie nom wiecory i godom roz do Heliny — wies co, wortałoby zagrać jakie przedstawienie. Rada w rade posły my do panie naucycielki. Ozróżniomy tak a tak — cnie sie nom — moze by my co zagrali. Pani sama sie tym nie zaimała — ale miała brata bars uconego pisorza, ftory akuratnie wtedy przyjechoł do niej na wakacyje. Znali my sie ś nim dobrze — bo my jesce choćkiedy downiej grywoli ś nim przedstawienia, kie w nasej wsi bywoł stale. Som zreśtą przedstawienia a i jasełka wselenijakie składoł. Wtedy tys pado: mom haw takie uzdajane o letnikach. Jako to gazda wdowiec zamiast wydać dziewke — som sie myśloł ozenić, choć jegomość mu godoli coby nie ni mioł figli w głowie, ba o swoim dziecku myśloł. Ale fto by ta jegomościa słuchoł lepiej godoł panosek z miasta — (taki nowysiejsy w sądzie co przy dźwierzak syckik wywołuje); ten mu wej doraił co by se wynajon izbe cepron na lato, a nazbiero dość dutków i bedzie sie mög zenić. Wyśtuderowoł mu tys barz zmyśnie ogłosenie do gazyty, ze to jesce ino ostatni pokój we wiliji z komportem jest do wynojęcio. Gazda był rod co cud — łomoł se ino głowe co to jest ten komport, ale pote dosed ze to pewnie porcyneła, bo pany nie rade za stodołe chodzejom. Tej porcyneli wiecie nie mioł — ale umyślił, ze cebrzycek be nawet lepsy, bo większy. Na swoje ogłosenie dostoł pore listów, ftoryk nawet nie przecytoł, bo rzeke ftoren piersy przyjedzie — tyn bedzie, a fto by se ta psuł ocy cytaniem. Ne i dobrze, ale nie bardzo. Obryktowoł kapke izbe, ciele wyrzucił do stajnie i zacemy sie goście zjezdzać. Naprzód młody panosek akademik, potem akademicka, pote małżeństwo na ostatek ciotka z pieskami i kotkami. Goście wzieny narzekać, wadzić się, koty mrafcały — narobiło sie telo durku, ze chłop pieknie zgłupioł — myśloł, ze mu djabli w chałupie wesele robiom. Na ostatek wyrzuk sie zeniacki i Janiele swoją obiecoł wydać — bodajby sie ci djabli uspokoili.

Widziało sie nom to bardzo i odrazu my obmyślali fto jakom role weźnie. Panosek (co to napisoł) wzion gazde, nasa Halina Janiele, a mnie fcieli zrobić tom akademickom. Alek sie zbuntowała. Bedem sie całować na scenie — haj — nima tak dobrze! mogem być tom panickom — Miłusiom — co to mo chłopa ciućmoka, a sama jest sekutnicom. To, to mi prawie pasuje. Do reśty pozbierali my na wsi stare komedjanty — co juz choćkiedy grywały i zaceny sie próby. Fajnie było, wesoło, ugworzyli my se wse i uśpiewali, a pote nos chłopcy odprowadzoli pod stodołe, bo my wte z Heliną spowały na sianie. (W tym miejscu widzem — jako sie Panu Redaftorowi Kubińcowi przymrużo znaące jedno oko — ale na mój prawdu —

3)

Podniósł król wężowy
płomienne powieki,
w ciszy słucha.
Słyszy
dziwny głos daleki:
Dźwięczy głucho skała
trącana podkową...
Stąpa koń za koniem
miarowo... miarowo...
Wirch wirchom podaje
echo niespodziane:
hufiec zbrojnych ludzi
zapełnił polanę!
Zadrżał król wężowy
na swym tronie z głazów.
Poznał tych rycerzy!
Poznał ich odrazu!!
Pochylił swą głowę
z złocistym grzebieniem
i pyta się kornie
cichym głosu tchnieniem:
— Czego tu szukacie
Chrobrowi rycerze?
— Wskaż nam — rzekli — na sen
ciche, tajne leże.
Abyśmy tam legli
i śnili spokojnie
o wielkiej, zwycięskiej,
o ostatniej wojnie. —

— Mam ja skarby po górach ukryte.
Mam kryjówki wszelkie, rozmaite
Ani dotąd oko je widziało,
ani dotąd ucho nie słyszało.

Pod Giewontem jest tam tajna grota
pełna pereł i srebra i złota.
Mchem zarosło wejście i maliną.
Kto tam wejdzie — to tak, jakby zginął.

Do tej groty zdążajcie rycerze
W niej obierzcie sobie na sen leże.
Pod Giewontem co stąd niedaleki,
śnić możecie wiek... i długie wieki...
Pod Giewontem nikt was nie dosięże.
Strzec was będzie mój lud, moje węże.

— — — — — — — —

I zasnęli rycerze Chrobrego
i śpią cicho.
....A węże ich strzegą.

— — — — — — — —

---

chłopcy sie syćka ozchodzili do domów — bo wiecie za duzo ik było i jeden drugiego pilnowoł. A zreśtą na boisku społ na pościeli starsy brat Heliny — Józek co sie ucył w skołak i ten se dawoł poziór na nos. Kie roz cosi cichućko, lekućko zaceno sie skrobać po węgłak — Józek naroz hipnoł na pole i kie sie ozdar: Fto tam?! to naroz sicko ucichło — taki był — nie przykładając duse — cujny jak pies. Nareście my sie naucyli. Zagromy w niedziele. Było wte gości dość w nasej wsi, bo sie na lato nazjezdzało tego jak owiec na polane. Nagarniemy dutków — przydo sie na stowarzysenie. Kieby ino dobrze posło.

W niedziele napozycali my lampów na plebanij[1] (bo elektryki jesce wtedy we wsi nie było) — ale ono ta na scenie wse jakosi mrocnawo. Przywlekli ciele poznosili koty, psy, posypali podłoge słomom — my sie poryktowały — gotowe. Goście sie ześli i zaceno sie.

Dobrze idzie — nima gany. Gazda ino sie obezwie — to sie syćka śmiejom. Wychodzili my po porządku — jako komu wypodało. Wysła i jo. Mój chłop był ciućmokiem jak sie patrzy — a ja dosceki-wała jaz miło. Nowięcej bołak sie jednej rzecy. Bo to wiecie tyn gazda telo przygłupioł, ze uciók i zagrzeboł sie w sianie i niefcioł nijakim światem wyleźć. I jo go miała wewlec na scene — coby sie ś nim dogodać jako i co — o tom izbe. A tu panosek co udajoł gazde był hruby — myślem se jako mi tys wyńdzie z tym wleceniem — cy dom rady (bo na próbak wse skoda beło odzienia i tego my nie robili). Wyskocyłak za scene — chyciła gazde za kark i wlekem. Ujechałak kawałek, syćka sie śmiejom, a on cosi mrucy, cisko sie na jeden bok i zapiero sie. He, biedocku dobrze ty gros swojom role — zagrom i jo swojom. Kie sie nie zaprem, chyciłak lepiej panoska i ciągnełak tak ze ino stęknął i naroz sie znaloz na środku sceny. Na ostatnim kawałecku to sie mi juz tak letko ś nim jechało jak po maśle.

Dosło syćko scęśliwie do końca. Ludzie klaskali jaz sie ściany trzęsły. Radak była okrutnie, ze nom tak fajnie posło. Ale jesce sie ta smacina co sie nazywa kurtyna nie spuściła dobrze, kie gazda zerwoł sie ze ziemie i ozcapierzony hip ku mnie. Aleście mi dała! Aleście mi zrobiła! Wystawiłak ocy. Co sie stało? — Jesce sie pytojcie! Wystrasyłak sie — naprowde nie wiem. Nie udajcie, nie udajcie — przeciek wom godoł kieście mnie wlekła — a wy nic i nic — ba jacy ciągniecie mnie noremnie w tó miejsce. No, ale kany, co, nic nie wiem — tośnie nie widziała ze ciele. — Hej, zaceno mi cosi switać w głowie — ze ciele jak to ciele, choć plebańskie ale nie ucone — myślało, ze scena a stajnia to jedno i temu sie mi tak lekućko na ostatku z panoskiem pojechało. Ale to nie umyśnie, bok tego przecia nie widziała. Na mój dusiu.

4)

Szła z owcami na hale
Kasprusiowa Maryna.
zbercą owce dzwonkami.
Podśpiewuje dziewczyna.
Gdy tak wspina się w górę
stromą percią wąziutką,
jasność widzi Maryna
coraz bliższą... bliziutką..

Stanął przed nią w twarz twarzą
młodzieniec w blasku cały.
Zdumiała się na podziw.
Kolana jej omdlały.
Myślała, że archanioł!
Więc, jak uczyła macierz,
uklękła pośród owiec,
zaczyna mówić pacierz.

A na to ów Zjawiony:
— Podnieś swój wzrok niewinny.
Powitaj mnie jak człeka.
Jestem człowiek, choć inny.

Powiedz, proszę, dziewczyno,
bo przychodzę tu zdala,
czy znasz może — kowala? —

— O wielkomożny panie —
Maryna się odzywa
— jest hań pod lasem kowal,
co Fatla się nazywa.

— — — — — — — —

5)

Nie dziwuj się kowalu
o nic, o nic nie pytaj.
Bierz podkowy do torby,
trza kuć koniom kopyta.

Prędzej, prędzej kowalu.
Nie spoglądaj pod stopy.
Wieki ślady zatarły.
Mchem zarosły już tropy.

Janina Zaborowska

Ceramika Chałupnicza.

Oto barwy...

Cały świat w barwach się mieni.

Gdzie spojrzysz, ujrzysz kolory — kolory — kolory.

Niemal każdy człowiek kocha kolory, a wielu, bardzo wielu umie malować, choć często sam o tym niewie...

Do barw ciągnie oko każdego.

Dziecko wyciąga rączki do barwnych kwiatów, a czerwień jest jego pierwszym kolorem...

Pierwszym zachwytem ucznia są kredki kolorowe i farby...

Wieśniaczka stroi się w korale i wstążki i niejedna wyszywa barwnie kwiaty, kreski, kółka i ząbki — tworzy, choć nikt jej nie uczył.

Iluż artystów ukrytych jest po wsiach!

Kolory grają w duszy, kolory to ziemia, niebo i Bóg — to życie.

A ileż poezji, barw i czaru kryje się na Podhalu?!

Gdy przybyłam do Rabki w 1933 roku, zainteresowałam się sztuką podhalańską, a widząc pierwsze prace Ob. Wojdalińskiej, ręcznie malowane wyroby garncarskie, tak mi się podobały, że odtąd poświęciłam się tej sztuce.

Szybko też rosło naśladownictwo i wiele zrodziło się samouków, malarzy naprawdę zdolnych, którzy w krótkim czasie zapełnili wystawy sklepowe.

Niesposób jest podać tu wszystkie nazwiska ceramików podhalańskich, spełniam swe zadanie tylko w znikomej części, a resztę pozostawiam innym.

Oto jedna z pierwszych malarek jest Ob. Czechówna, której prace dominują w Zakopanem. Jej styl ludowy-charakterystyczny, a grą barw przynoszą Jej stale wielkie sukcesy.

Ob. Zofia Dannówna wnosi wzory krakowskie, przez nią stylizowane.

Prace Ob. Podkowińskiej są nadzwyczaj staranne, wypielęgnowane i nuturalistyczne (kwiaty).

Ob. Antonina Wnęk, poetka podhalańska, malarstwo swe kryje wstydliwie, chociaż daje bogactwo pomysłów sztuki podhalańskiej.

Ob. H. Moszczyńska na zwykłym flakonie potrafi czar bajek wysnuć, a Ob. J. Zarembianka tworzy prace o nici pajęczej...

Nawet zamiłowany portrecista i pejzażysta Ob. Czestyński niejednokrotnie poświęca się pracy ceramicznej.

Na koniec za pozwoleniem Ob. A. Wnęk umieszczam Jej wiersz o ceramice, a dla mnie kiedyś specjalnie napisany:

„Rozumny jest ten człowiek, co ocenia
wartości piasku, gliny i kamienia.
Szczęśliwy jest ten, którego duch boży
natchnął i umie z gliny piękno tworzyć...

Glina rzecz martwa, jednak w twórczych rękach
w tęczową bajkę zaraz się zamienia.
Nabiera życia, śpiewa jak piosenka,
że niktby nie rzekł: jest siostra kamienia...

I gdy tak cudna, jako wazon stoi
w pyszności światła, w kolorowym blasku
barw jej nadanych czarodziejską dłonią.
Niktby nie orzekł: że jest siostrą piasku...

Mieć wazon w domu, to mieć cząstkę piękna,
którą Bóg stworzył i Jego artyści.
Nie mieć wazonów, to dom się przedstawia
jak martwe drzewo bez kwiatów i liści...

Nie spoglądaj za siebie.
Nie spoglądaj na boki.
Niech nie ciągnie twych oczu
dno przepaści głębokiej.

Nic się nie bój kowalu.
Bądź spokojny i śmiały.
O nic, o nic nie pytaj.
Wstępuj za mną do skały!

— — — — — — — —

6)

Zaśpieni w krąg rycerze,
zaśpionych mnóstwo koni.
Błyszczą miecze, koncerze.
Ty nie tykaj tej broni...

7)

Zaśpiony krąg rycerzy
głęboko wzdycha we śnie.
Ciszej! Cicho, kowalu,
bo ich zbudzisz za wcześnie.

7 fragmentów. Całość ukaże się w książce z baśniami.

H. Nowobielska

ŚWIĄTKI.

Cień uśmiechu na ustach — na liczku dwie linje —
dym na sukni na brudno okopcił pozłótkę —
gdzieś za szybki spogląda wzrokiem pełnym smutku —
może liczy za oknem krwawe georginie?

Może wzrok Jej się gubi w ciemnej borów taśmie
w rozpachniałej polanie drugim sianokosem —
wśród kamieni — na kępach zakwitły już wrzosy
— może pierwsze te wrzosy pragnie zbierać
[właśnie?

Z boku święty Jan Chrzciciel i Dzieciątko z światem"
„Nie łcem świątka Twojego miały Jezusicku" —
ani ci zoń z mei bazie nie oddam telicko..."
— skąpo rączką odmierza kraj uszka kosmaty —

Dalej święty Antoni i Józef Opiekun
jacyś trochę niepewni — jak zbudzeni ze snu —
i Tereska z różami — bardziej nowoczesna
obok śmierci kościstej, która zda się czekać...

Jeszcze Czyśćca głębiny i Agnieszka święta —
w końcu cały Różaniec na jednym obrazie —
zadzierzgnięte na gwoździu czarne z kurzu bazie,
i gromnica brązowa wpół upałem zgięta.

Patrzą Świątki czasami po całej chałupie —
czasem w siebie wpatrzeni — wiszą zadumani —
a gdy Im się uprzykrzy — spadają ze ściany
wzorem — z krzyża na stole spadłej — główki
[trupiej —

Chciwe dzieciątki łapięta wyniosły ją z domu
— wśród zabawy zgubiły w nogietkowych listkach —
pochyliła się na bok — i zębami błyska
do łażących po kwiatkach kropkatych biedzonek.

— Takby ci wyszły Świątki śpiewający w grapę —
zmieniłby się Im chyba pod stopą w kwiat kamień —
Jezusik by świat rzucił — pasł bazię na trawie —
— ale cóż — muszą wisieć w izbie pod pułapem

— — — — — — — —

Aż kiedy słońce ławą spadało połedniem
ktoś zajął obraz ze ściany — w dłoniach roztrzęsionych.
Wyniósł przed dom — i przybił właśnie z tamtej strony
gdzie wśród wiatru i spieki płonął dom sąsiedni —

Prosto w pożar patrzyła Panienka Maryja
na dym bury i złotych iskier kłębowisko —
i ostała się cała w ogniowych pociskach —
bo wiatr zmienił kierunek i pożar dom mijał.

— Wziął Ją potem sam Gazda dostojnie z urzędu
ucałował przy wszystkich z wdzięcznością pokorną
i powiesił znów w izbie na miejscu honornym
otoczoną kwiatami i wsiową legendą...

Hanka Nowobielska

Cienie.

(Mojemu Kumotrowi)

Ozsuściły
ozgwarzyły sie brzozy —
chłodem dysca, jesienią i zmierzchem,
i cisnęły w corność łos przydrożnyk
listki — snurek z pogrzebu —
literki —
Odmieniło —
zaciemrzyło sie niebo
— zmarkociło sie światu jesienią...

— — — — — — — —

Z liści spadłyk
wiers Tobie uskładom —
— nie paradny —
zwycajny, dyscowy —
nie o ludziak — wiers bedzie o Cieniach —
co sie zesły na drogach krzyżowyk.

Z liści spadłyk
wiers do Ci uskładom —
(kozde słowo
tęsknoscia
wysuko[illegible])
— przesły Cienie
cy naprzód . cy nazod — ?
— nie wiem...

— — Drogi — zmierk Im wy[illegible] — —
— — i smutek...

Lista ofiar zamordowanych przez Niemców.

Bukowina.

1. Kazimierz Król 1939 zabity w walce z okupantem.

2. Bartłomiej Murzański 1941 † w Oświęcimiu za przeprowadzanie przez granicę.

3. Józef Szporek 1941 † w Oświęcimiu za przeprowadzanie przez granicę.

4. Stanisław Stachoń 1942 zabity za ucieczkę za granicę.

5. Wojciech Głód 1943 zabity w czasie łapanki.

6. Michał Głód 1939 zaginął w czasie kampanii wrześniowej 1939.

7. Andrzej Hodorowicz 1939 zaginął w czasie kampanii wrześniowej 1939.

8. Jozef Olszówka 1939 zaginął w czasie kampanii wrześniowej 1939.

9. Józef Kuchta 1939 zginął w Anglii śmiercią lotnika.

10-13. 4 mężczyzn nieznanych 1940 zabici i pochowani na cmentarzu w Bukowinie.

Białka.

14. Franciszek Remiasz 1943 zabity w czasie łapanki.

15. Franciszek Rucz 1943 zabity w czasie łapanki.

16. Józef Kustwan 1942 zginął w Oświęcimiu.

17. Maciej Dziubos 1941 zginął

18. Maria Goryl 1940 zginęła w Oświęcimiu.

19. Józef Kliluszowian 1941 zabity w czasie łapanki.

UWAGA: Kennkart góralskich na terenie gminy Bukowina było 54 wszystkie przeważnie wydane przymusowo na skutek gróźb zaplombowania mieszkań oraz wysiedlenia.

Zgłoszeń na kennkarty polskie było około 2.000, z braku druków wydano 1675. Liczby niniejsze podane są na podstawie kwitariuszy oraz rejestru kart rozpoznawczych gminy Bukowina.

Wójt
Stanisław Kuruc.

Bukowina, 28. X. 1946.

Tylmanowa.

1. Józef Piszczek 1939
2. Maciej Mrozowski 1939
3. Wojciech Kasprzak 1939
4. Józef Cebula 1939
5. Antoni Cebula 1939
6. Stanisław Barnaś 1939
7. Augustyn Wyrostek 1939
8. Stanisław Zabrzeski 1939
9. Jan Kozielec 1939
10. Franciszek Tworek 1944
11. Tomasz Jurczak 1944
12. Jan Cebula 1944
13. Katarzyna Piszczek 1944
14. Wojciech Piszczek 1944
15. Szymon Piszczek 1944
16. Agnieszka Cebula 1944
17. Tomasz Cebula 1944
18. Jan Noworolnik 1944
19. Maria Gajewska 1944
20. Andrzej Kurzeja 1944
21. Józef Szczefiniak 1944

Ochotnica Dolna i Górna.

22. Maria Ptaszek 1944
23. Bogusława Porzedowska
24. Julian Giełdczyński 1944
25. Aleksandra Giełdczyńska
26. Anna Gawron 1944
27. Rozalia Jordan 1944
28. Józef Jordan 1944
29. Jan Jagiełło 1944
30. Tadeusz Chlipała 1944
31. Ewa Chryczyk 1944
32. Władysław Czajka 1944
33. Filip Kukułka 1944
34. Jan Rusnak 1944
35. Maria Rusnak 1944
36. Maria Morawczyńska 1944
37. Maria Chryczyk 1944
38. Stanisław Faltyn 1944
39. Anna Kołaciak 1944
40. Franciszek Franasowicz
41. Maria Franasowicz 1944
42. Anna Brzeźna 1944
43. Maria Brzeźna 1944
44. Józef Brzeźny 1944
45. Anna Brzeźna 1944
46. Jan Brzeźny 1944
47. Michał Brzeźny 1944
48. Anna Brzeźna 1944
49. Stanisława Brzeźna 1944
50. Jan Gołdyn 1944
51. Jan Kowalec 1944
52. Maria Kowalec 1944
53. Jan Kowalec 1944
54. Anna Kowalec 1944
55. Szymon Karczowski 1944
56. Antonina Smreczek 1944
57. Stanisław Smreczek 1944
58. Józef Smreczek 1944
59. Jakób Chryczyk 1944
60. Dorota Chryczyk 1944
61. Katarzyna Błachut 1944
62. Franciszek Błachut 1944
63. Rozalia Błachut 1944
64. Kazimierz Błachut 1944
65. Aniela Dłubacz 1944
66. Bolesław Dłubacz 1944
67. Jan Dłubacz 1944
68. Ludwik Dłubacz 1944
69. Ludwina Dłubacz 1944
70. Józef Chlipała 1944
71. Ludwik Chlipała 1944
72. Maria Dłubacz 1944
73. Wiktor Zasadni 1944
74. Józef Jagieła 1944
75. Stanisław Ludwin 1944
76. Jacenty Skrzypniak 1944
77. Józef Szlaga 1944
78. Wojciech Błachut 1944
79. Ludwik Warmus 1944
80. Józef Chlipała 1944
81. Józef Chlipała 1945
82. Józef Wójciak 1944
83. Franciszek Dłubacz 1943
84. Jan Tetmajer 1944
85. Łukasz Bubiak 1941 obóz Przemyśl.
86. Tomasz Chlebek więzienie Tarnów.
87. Ciesielka obóz Oświęcim.

88. Jakób Mikołajczyk wywieziony do Zakopanego.

89. Maciej Noworolnik padł na froncie we wrześniu 1939 r.

90. Józef Zajkowicz padł na froncie we wrześniu 1939 r.

UWAGA: Z powodu zniszczenia przez okupanta wszystkich akt nie można ustalić ilości kennkart góralskich.

Przypuszczać należy, że mogło ich być na terenie gminy 5% – 10% w stosunku do kennkart polskich.

Wójt
Józef Pucher.
wz. Stefaniak

Ochotnica, 28. X. 46.

Rabka.

1. Irena Baran.
2. Stefania Baran.
3. Eligiusz Bednowski.
4. Inż. Władysław Bugajski.
5. Henryk Czapliński.
6. Stanisław Dybaś.
7. Marian Dzianek.
8. Dr. Edmund Fischer.
9. Stanisław Cebel.
10. Maria Ceblowa.
11. Jan Głuszyński.
12. Józef Górny.
13. Jakób Hojny.
14. Józef Janik.
15. Inż. Kazimierz Jeleński.
16. Stefan Jerzyk.
17. Jacek Kazimierz Kaden.
18. Anna Kaznowska.
19. Jadwiga Kisielewska.
20. Stefan Kondys.
21. Czesław Korawa.
22. Dr. Stefania Kościuszko.
23. Jan Kowalczyk.
24. Władysław Kowalczyk.
25. Jan Kroczka.
26. Sebastian Kuczaj.
27. Stanisław Luber.
28. Franciszek Luberda.
29. Henryka Łaska.
30. Józef Łopata.
31. Bolasław Męcikiewicz.
32. Józef Miśkowiec.
33. Leszek Mścisz.
34. Antoni Nawara.
35. Stanisław Nawara.
36. Marian Niżnik.
37. Piotr Pędzimąż.
38. Jan Perucki.
39. Ks. Piotr Przywara.
40. Jan Sochacki.
41. Kazimierz Sosenko.
42. Karol Sowiński.
43. Andrzej Stalin.
44. Stanisław Sidorowicz.
45. Wojciech Stano.
46. Czesław Stolarczyk.
47. Julian Sułowski.
48. Ewa Suska.
49. Maria Szczerbińska.
50. Irena Szczuka.
51. Rudolf Szczur.
52. Jan Szymański.
53. Wawrzyniec Świder.
54. Andrzej Rokita.
55. Zbigniew Tabaczek.
56. Bożena Warda.
57. Walerian Wieruszewski.
58. Elżbieta Wojakowska.
59. Stanisław Wojakowski.
60. Miecz. Wojciechowski.
61. Witold Wojciechowski.
62. Marcin Woźniak.
63. Józef Wróbel.
64. Stanisław Wszołek.
65. Jan Załuski.
66. Stanisław Zięba.
67. Tadeusz Kummer.

Czarny Dunajec.

1. Józef Gliściński zamordowany na terenie gminy.
2. Władysław Ogrodny zamordowany na terenie gminy.
3. Karol Chraca zamordowany na terenie gminy.
4. Eugeniusz Żeglicki zamordowany na terenie gminy.
5. Wilhelm Błachut zamordowany na terenie gminy.
6. Antoni Słyk zamordowany na terenie gminy.
7. Anna Maryniarska Miętus zamordowana na terenie gminy.
8. Józef Pabin zamordowany na terenie gminy.
9. Albin Folfas zamordowany na terenie gminy.
10. Jan Figus zamordowany na terenie gminy.
11. Stanisław Bałtas zamordowany na terenie gminy.
12. Jan Rawicki zamordowany na terenie gminy.
13. Jan Kwaśny zamordowany na terenie gminy.
14. Józef Harbut zamordowany na terenie gminy.
15. Józef Łagoś Cikowski zamordowany na terenie gminy.
16. Wojciech Hyrczyk zamordowany na terenie gminy.
17. Aleksander Kantor zamordowany na terenie gminy.
18. Franciszek Kojs zamordowany na terenie gminy.
19. Teofil Komperda zamordowany na terenie gminy.
20. Franciszek Krężel zamordowany na terenie gminy.
21. Jan Mazur zamordowany na terenie gminy.
22. Tomasz Harbut zamordowany na terenie gminy.
23. Wiktoria Żegleń zamordowana na terenie gminy.
24. Stanisław Galica zamordowany na terenie gminy.
25. Stanisław Kipta zginął w partyzantce.
26. Władysław Pisarski zginął w partyzantce.
27. Józef Gancarczyk zginął na froncie w 1939 r.
28. Władysław Komperda zginął na froncie w 1939 r.
29. Jakub Palarz zginął na froncie w 1939 r.
30. Dr. Tadeusz Dąbrowski Oświęcim.
31. Dr. Leopold Bednarczyk Oświęcim.
32. Mgr. Wojciech Siuty Oranienburg.
33. Bartłomiej Bularz Oświęcim.
34. Lesław Chyliński Mathausen.
35. Marian Łaś Mathausen.
36. Antonina Żeglarska Montelupich.
37. Józef Szaflarski w Nowym Sączu jako zakładnik.
38. Franciszek Gliściński zmarł w obozie jeńców.
39. Jan Babat zmarł w obozie jeńców.

KRONIKA

Godziny policyjne w powiecie nowotarskim. Starosta powiatowy wydał dnia 12 b. m. następujące zarządzenie: „Wobec istnienia na terenie powiatu nowotarskiego wypadków zakłócenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, opierając się na rozporządzeniu Wojewody Krakowskiego z 31. X. 1946, zamieszczonego w Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim (nr 22 z 5. XI. 1946), zarządzam na obszarze powiatu nowotarskiego następujące godziny policyjne: Na terenie miasta Zakopanego od godziny 19-tej do godz. 6-tej. Na terenie gmin: Bukowina, Chochołów, Ciche, Czarny Dunajec, Czorsztyn, Jabłonka, Kościelisko, Krościenko, Łapsze Niżne, Łopuszna, Ludźmierz, Ochotnica, Odrowąż, Poronin, Raba Wyżna, Rabka, Szaflary, Szczawnica od godziny 20-tej do godziny 5-tej rano. Na terenie miasta Nowy Targ nie wprowadzam godzin policyjnych. W czasie wyżej określonych godzin policyjnych niedozwolone jest przebywanie poza swoim obejściem bez zezwolenia Starostwa tutejszego. W wypadkach niecierpiących zwłoki zezwolenia jednorazowego na okres nie dłuższy niż 48 godzin, udzielić może komendant posterunku M. O., zaś w miejscowościach, w których nie ma posterunku M. O. — sołtys gromady. Konieczność uzyskania zezwolenia nie dotyczy: a) Wojska Polskiego i członków Armii Sprzymierzonych, b) funkcjonariuszów Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, c) duchownych i sług kościelnych, w związku z pełnieniem czynności duszpasterskich, wymagających przebywania poza domem w czasie godzin policyjnych.

Przekroczenie niniejszego zarządzenia ulega karze grzywny od 5.000 zł lub karze aresztu do 14 dni, albo obu tym karom łącznie. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia".

Zamiast wieńca na grób śp. Zofii Burzówny, byłej sekretarki Miejskiej Szkoły Muzycznej w Nowym Targu ofiaruje Grono tejże Szkoły kwotę 850.- zł na Bursę dla ubogich uczniów ks. Stanisława Bala.

Stypendia dla młodzieży z kresów południowych. Na konferencji, odbytej 23 października br. w Wydziale powiatowym pod przewodnictwem p starosty Skibińskiego w sprawach akcji, związanej z zagospodarowaniem Spisza i Orawy, przyznano na wniosek ks. dra Ferdynanda Machaya 17 stypendiów po 1500 zł i 3 stypendia po 750 zł miesięcznie, akademikom, studiującym w Krakowie i na Śląsku, 2 dodatkowe stypendia dla uczniów Liceum im. Goszczyńskiego w Nowym Targu po 500 zł miesięcznie, wreszcie 18 uczniom i uczennicom Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zakopanem po 1000 zł miesięcznie oraz 2 stynpendia po 1 uczennicy Liceum im. Balzera i Gimnazjum Kupieckiego w Zakopanem, w kwocie 500 zł miesięcznie.

Z mowy ministra Wycecha o konieczności burs i stypendiów, ogłoszonej w warszawskiej „Gazecie Ludowej" (nr 285 z 7. z. m.) dowiadujemy się z zadowoleniem, że Ministerstwo Oświaty przeznaczyło w rozpoczynającym się roku szkolnym 20 stypendiów dla studentów ze Spisza i Orawy po 1000 zł miesięcznie.

W dniu 3 IX. 1946 r. odbyło się w Dworcu Tatrzańskim Zgromadzenie członków Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrz. w Zakopanem, najstarszego klubu na tutejszym terenie. Ze sprawozdania, wygłoszonego przez sekretarza Sekcji wynika, że w ubiegłym roku okazała się ona najsilniejszym klubem narciarskim Polski, zdobywając przez swych zawodników tytuły mistrzów Polski w wielu konkurencjach oraz tytuły mistrzów Czechosłowacji w biegu zjazd. i w skokach, nie licząc szeregu innych sukcesów. Wybrany został nowy Zarząd w nastepującym składzie: prezes J. Faden, wiceprezes J. Słowik, sekretarz mgr. W. Pęksa oraz członkowie: mgr. Jasiorkowski, St. Skupień. J. Brach, T. Schiele, St. Zwoliński, inż. J. Wiśniewski i D. Schielówna.

Ustępującemu prezesowi inż. K. Schielemu, pełniącemu tę funkcję przez 25 lat nadano dożywotnie tytuł prezesa honorowego. Starzy i zasłużeni działacze Sekcji z wym. inż. Schielem oraz Fr. Bujakiem, E. Lorkiem, K. Szostakiem i St. Zubkiem na czele zostali zaproszeni do nowoutworzonej Rady Seniorów. Należy nadmienić, że z SNPTT Zakopane wywodzą się zawodnicy tej miary, co ś. p. Br. Czech, bracia Marusarze, a młodszej generacji bracia Kulowie, J. Pawlica, A. Bachleda i J. Ciaptak.

Zgubiono dowód koński nr 01754 właściciela Fr. Łukaszczyka z Murzasichla nr domu 151.

Odpowiedzi Redakcji.

H. Now. Białka. Część materiału idzie. "Rudek" wydaje mi się do Podhalanki za osobisty. A możebyśmy tak wspólnie kiedyś obgadali nasze sprawy. Kłaniam się pięknie.

Andrzej K. Międzyczerwienne. O kochanym muzykancie podhalańskim „Duchu" pisał bardzo pięknie red. Włodzimierz Wnuk w 5 numerze Podhalanki. Wasz wiersz natomiast bardzo słaby. Dla przykładu zamieszczam pierwszą zwrotkę:

Żywot Andrzeja Knapczyka do starości od chłopczyka,
Co pracował, gdzie przebywał, jakie hymny on wygrywał,
tysiąc osiemset osiemdziesiątym szóstym roku się urodził
do szkół gimnazjalnych on chodził.

Piszcie prozą o wszystkim co w gminie Ciche słychać, a umieścimy chętnie.

W. Leja Ciche. Po sprawdzeniu kartoteki donoszę, że prenumerata na gazetę nie wpłynęła. Reklamujcie na poczcie.

A. Sk. Kościelisko. List z powodu braku miejsca zamieścimy dopiero w następnym numerze.

Zarząd Spółdzielni „Podhale" zawiadamia, że w dniu 21. XI. 1946 r. w lokalu Spółdzielni, Nowy Targ, Rynek 14 o godzinie 11-ej odbyło się

WALNE ZGROMADZENIE

członków Powiatowej Spółdzielni Roln.-Handlowej „PODHALE" w Nowym Targu

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej
4. Sprawozdanie Zarządu wraz z przedstawieniem bilansu za rok 1945 46 do zatwierdzenia
5. Odczytanie listu porewizyjnego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.
6. Dyskusje nad sprawozdaniami oraz udzielenie skwitowania dla Rady Nadzorczej i Zarządu
7. Uchwalenie budżetu na rok 1946 47
8. Wybor czterech członków do Rady Nadzorczej oraz jednego zastępcy
9. Wybór delegatów na Powiatowe Zjazdy Spółdzielcze
10. Podział zysków z roku 1945 46
11. Wolne wnioski
12. Zakończenie

ZARZĄD

Nowy Targ, dnia 1. XI. 1946

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.

Prenumerata: całoroczna 150.— zł, półroczna 80. — zł kwartalna 50.— zł.

Cena ogłoszeń: strona 5.000 zł, pół strony 2.800 zł, ćwierć 1.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec. **Redaguje Komitet Redakcyjny.**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-09274